

Monastycyzm benedyktyński w początkach chrześcijaństwa w Polsce

Jerzy Augustyniak

Pięć lat temu opublikowana została praca należąca niewątpliwie do najważniejszych pozycji z dziedziny historii Kościoła w Polsce. Praca ta, określana przez recenzentów jako rewolucyjna, przynosi rzeczywiście ostre, krytyczne spojrzenie na wiele spraw dotyczących granic poznania historycznego najstarszych dziejów wiary w Polsce. W jej części poświęconej wskazaniu przyczyn chrztu Mieszka, w dziale zatytułowanym *Inne*, autor pisze: „Zostawmy na boku ewentualne osobiste przekonania i indywidualne nawrócenie Mieszka I, gdyż jest to sfera całkowicie niedostępna dla naszych metod badawczych, chociaż i takiego powodu wykluczyć się nie da, zwłaszcza jeśli uwzględnimy tak szeroko opisywany przez Thietmara wpływ Dobrawy, która rzeczywiście mogła przekonać go do prawdziwości Ewangelii. Zwykle ten aspekt chrystianizacji – osobiste przekonanie – bywa pomijany, co jest w znacznej części usprawiedliwione tym, że dla nas kwestia ta jest źródłowo nieweryfikowalna”¹.

Kryteria oceny tego, co weryfikowalne, a co nieweryfikowalne, historyczna metodologia naukowa w Polsce, mimo całej XX-wiecznej perspektywy antropologicznej i psychologicznej, z uporem zawężyła do faktów politycznych, społecznych i ekonomicznych, odrzucając aspekt duchowy jako mogący wywierać realny wpływ na przebieg wydarzeń w historii.

Święty Ignacy Antiocheński napisał w początkach II wieku: „Słyszałem, jak niektórzy mówią: Jeśli nie znajdę tego w archiwach, nie uwierzę Ewangelii. [...] Dla mnie archiwami jest Jezus Chrystus, archiwami nienaruszalnymi – krzyż Jego, Jego śmierć i zmartwychwstanie i wiara przez Niego”². Pozostaję tu w szere-

¹ D. A. Sikorski, *Kościół w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Rozważania nad granicami poznania historycznego*, Poznań 2011, s. 105.

² *Pierwsi świadkowie. Wybór najstarszych pism chrześcijańskich. Ojcowie żywi VIII*, przekł. A. Świderkówna, oprac. ks. M. Starowieyski, Kraków 1988, s. 167.

gach tych, którzy myślą tak samo i są pewni, że słowa powyższe nigdy nie tracą ważności³.

W *Regule* św. Benedykta, w rozdziale drugim (pt. *Jaki powinien być opat*), przytoczone jest wprost zdanie z Ewangelii św. Mateusza (Mt 6, 33): „Starajcie się najprzód o Królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane”. Spróbujmy spojrzeć na rolę monastycyzmu benedyktyńskiego w początkach chrześcijaństwa w Polsce w świetle słów jasno definiujących benedyktyński priorytet.

W orszaku Dobrawy – Dąbrówki, księżniczki czeskiej, która w 965 roku przybyła do Polski, było kilku mnichów, wśród nich przyszedł biskup Jordan. Wzniesiono w Poznaniu kaplicę i odtąd systematycznie, co dzień, odprawiana była Msza święta. Książę polski rozpoczął stopniowe zapoznawanie się nie tylko z liturgią, ale i obyczajem chrześcijańskim. Znana ze źródeł rola Dobrawy w przygotowaniu Mieszka do chrztu znajduje liczne analogie na dworach średniowiecznej Europy (np. w dobie ottońskiej w Niemczech i we Francji). Znany jest także fakt powstawania wielu żeńskich fundacji zakonnych po przyjęciu chrztu przez władców państw zachodniej Europy. Czy trzeba podkreślać lub udowadniać rolę, jaką kobieta spełniała w szerzeniu i utrwalaniu wiary w Polsce? Nie wydaje się, gdyż to od Maryi z Nazaretu, w momencie, gdy wypowiedziała swoje *fiat*, zaczęło się nowe człowieczeństwo.

Święty Benedykt nazywał klasztor „szkołą służby Panu”. Jej pierwszym filarem było stałe obcowanie ze Słowem Bożym: czytaniem, śpiewaniem i medytowaniem. Drugim, niezwykle ważnym, była forma życia – wspólnota, cenobityzm. Rzeczywistość tę dostrzegał św. Grzegorz, pisząc, że wstrząs, który dotyka każdego, kto szuka Boga w Jego Słowie, powoduje, że wraz z rzeczywistością Bożą odkrywamy potrzeby innych i stajemy się na nie wrażliwi. *Reguła* św. Benedykta pomagała mnichom szukać Boga na drodze, którą było życie we wspólnocie. Bliskość takiej właśnie wspólnoty mnichów komentujących Słowo Boże była na pewno istotna dla prostej i świeżej duszy Mieszka. (I dziś także doświadczenie

³ Średniowiecze (od V do końca XV w.), właściwie „wieki średnie” lub „era średnia” (*medium aevum*) to terminy, które upowszechniły się w końcu XVII w. Chodziło o to, żeby wyraźnie oddzielić czas między epoką starożytności antycznej (uważanej za wielką epokę) a epoką odrodzenia tej starożytności (również uważaną za epokę wielką). „Wieki średnie” to zatem określenie pejoratywne. Miały oznaczać okres ciemnoty, upadek wszystkiego, pełną noc cywilizacyjną. Negatywny wydźwięk określenia „wieki średnie” funkcjonuje i dziś, niestety także w środowisku naukowym. To ostatnie, oprócz degrengolady we własnych szeregach, ma wpływ na procesy o szerszym zasięgu, jak np. na programy szkolne, w których nauczanie historii zaczyna się np. od dziejów rewolucji francuskiej. W 1932 r. Christopher Dawson twierdził, iż „jedynie osoba

znająca zasady wiary katolickiej jest w stanie właściwie ocenić okres średniowiecza, dla katolika są to nie tyle wieki ciemne, co świt dziejów – jeżeli nie zdajemy sobie z tego sprawy, jesteśmy odcięci od europejskiej przeszłości barierą duchową”, zob. Ch. Dawson, *Tworzenie się Europy*, Warszawa 2000, s. 2.

⁴ Smaragdus, opat Saint Mihiel (w I połowie IX w.), pisał: „Istotnie, gdy serca są twarde, u ludzi cielesnych natychmiast jak da się słyszeć słodycz psalmu, ich duch skłania się ku pobożności. To prawda, że chrześcijanin powinien dać się poruszyć nie przez modulację głosu, lecz przez Boże słowa. Jednak nie wiem, jak to się dzieje, ale sposób śpiewania wywołuje skrucenie serca. Wielu, ujętych słodyczą śpiewu, oplakuje swe występki, a skłonieni zostali do tych łez, gdy tylko zaczęła rozbrzmiewać wielce łagodna słodycz psalmodii. Trzeba nam śpiewać w naszych sercach [...]. W zamian głos psalmodii przygotowuje drogę naszego serca dla Boga, który rozleje w naszej nasłuchującej duszy tajemnice proroctwa albo łaskę skrucenia [...]. Pan wstąpił do nieba, On, który zmartwychwstając, zniszczył śmierć. Kiedy śpiewamy dla Niego, otwieramy Mu drogę, by przyszedł do naszego serca

i rozpałił nas łaską swej miłości”, J. Leclercq OSB, *U źródeł duchowości Zachodu. Etapy rozwoju i elementy stałe*, Źródła Monastyczne 49, red. serii ks. M. Starowieyski, Tyniec–Kraków 2009, s. 329–330.

⁵ J. Leclercq, op. cit., s. 204.

żywego Boga i Jego działania prowadzi ludzi do gromadzenia się we wspólnotach).

Tak długo, jak tradycja średniowiecznego monastycyzmu pozostawała jednorodna, to jest od VI do końca XII wieku, kult liturgiczny i modlitwa osobista mnicha nie były oddzielone. Integrował je ten sam cel – dążenie do zjednoczenia duszy z Bogiem. Pośrednikiem było Słowo Boże, a w czasach, kiedy książka była rzadkością, jedynie w godzinach Bożego oficjum można było słuchać i przyswajać sobie jego treść. Liturgia utożsamiana była z życiem wewnętrznym i jako taka stanowiła kontynuację monastycyzmu starożytnego, w którym istotą liturgii była modlitwa psalmami. Psalmi najlepiej nadają się do kontemplacji – teksty mają już formę modlitwy⁴. Liturgia monastyczna średniowiecznej Europy znalazła doskonały wyraz w modlitwie chórowej. Już w *Regule* św. Benedykt sprecyzował: dwanaście psalmów nocą, psalterz w całości przez tydzień. „Była to religia triumfalna, wybuchająca entuzjazmem, ożywiona głęboką radością i ufnością godną dzieci Bożych”⁵. Kiedy mnisi Augustyna śpiewali w Canterbury (koniec VI w.), poganom bardzo przypadł do gustu ten obcy śpiew, nazywali go „śpiewem Rzymu” i chętnie się go uczyli, jak pisze Beda Czcigodny. Zapewne podobnie jak poganie w Canterbury reagował i Mieszko, słuchając śpiewu mnichów w kaplicy książęcej. Tak działo się w roku 965. W połowie tego roku, już jako *amicus imperatoris*, książę uczestniczył w zjeździe w Magdeburgu. Kilkutygodniowe spotkanie obfitowało w bogatą oprawę liturgiczną. W roku 966 cesarz Otton I spędził tradycyjnie (już po raz ósmy) Święta Wielkanocne w swym dworze w Kwedlinburgu. Zjazd miał wyjątkowy charakter (obłóczyny wstępującej do klasztoru córki Matyldy, bliski wyjazd cesarza do Italii) i zgromadził, oprócz rodziny cesarskiej, wielu książąt i cały episkopat. Zapewne był obecny także Mieszko.

Można sądzić, że ów pierwszy pobyt księcia w Kwedlinburgu zapadł mu głęboko w pamięć, skoro niemieckie źródła odnotowują jego wizytę w tej miejscowości w latach 973, 984, 985, 991.

Byłaby to doskonała ilustracja powiedzenia, że „wnętrze człowieka – to źródło historii”.

Popatrzmy pod tym kątem na kolejne dzieje Mieszka – dzieje człowieka wzrastającego w wierze, a nie „tytana polityki międzynarodowej”, jak bywa określany przez historyków interpretujących jednakowo wszystkie dostępne wiadomości źródłowe. Wiara Mieszka jest opakowana tyloma zastrzeżeniami, że nie wydobywa się na właściwe – pierwsze miejsce jako czynnik sprawczy jego poczynań i dokonań.

W Wielkanoc 973 roku miał miejsce w Kwedlinburgu zjazd dostojników świeckich i duchownych, w którym po raz ostatni uczestniczył Otton I. Thietmar tak opisywał jego przebieg: „w obecności wszystkich możliwych państwa stawili się na rozkaz cesarza książęta Mieszko i Bolesław (czeski) oraz posłowie z Grecji (tzn. od cesarza wschodniego), Benewentu, Węgier, Bułgarii, Danii, jak również od Słowian (połabskich). Po pokojowym załatwieniu wszystkich spraw i otrzymaniu wspaniałych darów powrócili wszyscy w radosnym nastroju do swoich krajów”⁶.

W tym samym roku (lub rok później) pierworodny syn Mieszka, Bolesław, kończył siedem lat, odbyły się zatem postrzyżyny podkreślające, że chłopiec przechodzi pod opiekę ojca. I wtedy ojciec wykonał gest niecodzienny – przesłał włosy Bolesława do Rzymu, symbolicznie oddając pierworodnego pod opiekę Stolicy Apostolskiej. W tym samym roku miało też miejsce wydarzenie, w wyniku którego Mieszko został zraniony zatrutą strzałą w ramię. Od niechybnej śmierci został uratowany, polecając się opiece św. Udalryka, a odlane w srebrze ramię przekazał jako wotum do katedry w Augsburgu⁷. Kolejne pobyty Mieszka w Kwedlinburgu (983, 985, 986) i wymienianie jego imienia przez kronikarzy świadczą o zbliżeniu z dworem cesarskim. Jesienią 990 roku Mieszko wraz z żoną Odą i synami nadali Świętemu Piotrowi „jedno miasto, które zwie się Schignesne, ze wszystkimi jego przynależnościami w tych granicach”⁸. Oto rzecz bez precedensu, po raz pierwszy w Europie władca powierzył kraj pieczy Papieża [wtedy Jana XV (985–996)]. Przekazując Polskę Papieżowi, oddawał ją Mieszko pod opiekę Bogu – Stwórcy. Nie włożył na swoje skronie korony królewskiej, ale wzniósł nad całą Polską koronę Boga. Troskę o koronę dla człowieka pozostawił synowi.

⁶ *Kronika Thietmara*, tłum.

(z łac.), wstęp i przyp.

M. Z. Jedlicki, posł.

K. Ożóg, ks. II, Kraków

2005, s. 31.

⁷ T. Dunin-Wąsowicz, *Kulty świętych w Polsce w X wieku*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, t. 20, z. 4, 1973, s. 26–28.

⁸ B. Kürbisówna, *Dagome iudex – studium krytyczne*, w: *Początki Państwa Polskiego. Księga Tysiąclecia*, t. 1, *Organizacja polityczna*, Poznań 1962, s. 369.

⁹ Podobnie jak rozwiązania techniczne dotyczące upraw czy budowy dróg. Klasztorom powierzano pewną rolę w istniejącym i rozwijającym się układzie osadniczym. Ulokowane przy ważnych szlakach i przeprawach rzecznych miały pełnić funkcję ośrodków rezydencjalnych i punktów obronnych dla objeżdżającego kraj księcia. Razem z fundacjami benedyktyńskimi drugiej połowy XI w., od Kazimierza Odnowiciela, klasztory obejmowały obszar całej Polski: Tyniec – południową i centralną Małopolskę oraz Górny Śląsk; Mogilno – Polskę centralną i północną; Wrocław – tereny biskupstwa; Płock – Mazowsze; Łęczyca – Polskę centralną; Lubin – południową i zachodnią Wielkopolskę; Łysiec – Lubelszczyznę, wschodnią Radomską; Sieciechów – północną i wschodnią Małopolskę wraz z Lubelszczyzną. Model kompleksu budynków klauzury benedyktyńskiej (sprecyzowany na Synodach w Akwizgranie w 816 i 817 r.), realizowany początkowo w drewnie, wkrótce w kamieniu, miał szeroki wpływ bezpośredni na ludność żyjącą w pobliżu i rozwój osadnictwa. Dzięki murom obronnym otaczającym opactwo chroniła się ona w momentach zagrożenia.

Obszar państwa Mieszka był niewątpliwie „surowym terenem misyjnym”, brakowało udogodnień cywilizacyjnych, dróg, a także ksiąg i paramentów liturgicznych. Brakowało wreszcie – sprawa zasadnicza – kapłanów. Kultura polska wieku X spowita była mrokiem niepiśmienności, tylko Kościół i jego instytucje posiadały znajomość pisma. Teksty biblijne, dorobek literacki, podstawowe umiejętności szkolne, to wszystko przyniosły dopiero klasztory⁹.

Spojrzenie na postać św. Wojciecha pozwala na bliższe dotknięcie realiów tamtych czasów. Urodzony w 956 roku w zamożnej rodzinie w Czechach, po studiach w szkole katedralnej w Magdeburgu (972–981) został w 983 konsekrowany w Weronie, gdzie z rąk cesarza otrzymał inwestyturę, i już jako biskup powrócił do Pragi. I tu nastąpiło „zderzenie” głębokiego, wewnętrznego przeżywania wiary ze społecznością, która nie rozumiała takiej postawy Wojciecha. Większą część biskupiej posługi spędził zatem poza swą ojczyzną. Początkowo, po opuszczeniu Pragi, przebywał w kręgu południowowłoskich eremitów, ale skierowany do Rzymu, wstąpił tam do klasztoru św. Bonifacego i Aleksego na Awentynie, gdzie w roku 990 złożył profesję zakonną. Próbował powrócić jeszcze do ojczyzny, w okolice Pragi. Wiadomo, że w Brzewnowie założył klasztor benedyktyński, ale do samego miasta go nie wpuszczono. W 995 roku wymordowano jego rodzinę. Po tych wydarzeniach znowu spotykamy go w Rzymie. Wracając, w roku 996, przez Francję (gdzie przebywał w opactwie benedyktyńskim w Tours u grobu św. Marcina biskupa, w klasztorze św. Maura, ucznia i towarzysza św. Benedykta, w Saint-Maur-des-Fossés, we Fleury u grobu św. Benedykta), przybył Wojciech na dwór cesarski Ottona III (Moguncja–Kolonja?). W marcu 997 roku, na zaproszenie Bolesława Chrobrego, udał się przez Saksonię do Polski. W miejscowości Mestris (Międzyrzecz) założył klasztor. Pierwsza wspólnota zakonna na ziemiach polskich – klasztor benedyktyński. Na dworze Chrobrego powstał plan wyprawy misyjnej do Prus, zakończonej, jak wiadomo, męczeńską śmiercią Wojciecha 23 kwietnia 997 roku.

W postaci i działaniu św. Wojciecha skupiają się wszystkie idealne cechy mnicha, tj. benedyktyna końca X wieku: wygnanie (tu dosłowne z ojczyzny), głoszenie Słowa, męczeństwo. Śmierć św. Wojciecha zwróciła uwagę całej chrześcijańskiej Europy na Polskę. Powstawały liczne biografie świętego, opisy cudów, pasje, lekcje brewiarzowe i sekwencje. W klasztorze w Reichenau, w sekwencji pochodzącej z końca X lub początków XI wieku mnisi śpiewali: „Kwitnie Polska, chowając relikwie tak wielkiego męczennika”. W sekwencji tej oraz w spisany około roku 1000 przez Brunona z Kwerfurtu tzw. „pierwszym” żywocie św. Wojciecha wymienione są po raz pierwszy nazwy Polski i Polaków: *Polonia, terra Polanorum, Polanis*.

Kult św. Wojciecha, podjęty przez cesarza i przeprowadzony przez Papieża, miał uniwersalny charakter: Słowianin został ogłoszony męczennikiem Kościoła powszechnego. Wydarzenie to wraz ze zjazdem gnieźnieńskim roku 1000, ciągle jeszcze nie do końca należycie oświetlone w nauce, bywa określane „powtórny, właściwym i ostatecznym chrztem Polski”. Towarzyszące temu wydarzeniu przekazanie przez Bolesława Chrobrego cesarzowi Ottonowi III relikwii ramienia Świętego, w zamian za kopię włóczni św. Maurycego, interpretowane jest jako symbol nienaruszalności sacrum monarchii piastowskiej, której gwarantem miał być cesarz.

21 maja 996 roku miała miejsce koronacja Ottona III, a pierwszym gestem nowego cesarza było ofiarowanie płaszcza koronacyjnego św. Aleksemu (IV–V w.), głoszącemu ideał życia w całkowitym ubóstwie i poniżeniu. Był to gest symboliczny, wskazujący na pogłębione już wtedy (mimo młodego wieku) życie duchowe nowego władcy. To życie miało być pasmem wzrastania w wierze w Boga, a jednym z najważniejszych jego etapów stało się spotkanie z Wojciechem. Zapewne miało to miejsce w Rzymie, w czasie dwukrotnego pobytu Wojciecha i dyskusji prowadzonych w opactwie św. Bonifacego i Aleksego na Awentynie. Pod dachami tego najsłynniejszego benedyktyńskiego opactwa ułożył się, być może, program życia i działania cesarza. Naczelne miejsce zajmowała w nim wiara, Bogu poświęcił swe panowanie, mając nadzieję, że ustrzeże go przed niebezpieczeństwami, jakie przynosi świat. Rządzenie cesarstwem było Bogu miłe, Otton widział w nim narzędzie apostołstwa i realizację słów Jezusa o niesieniu

Dobrej Nowiny na cały świat, a umacnianie jej w krajach świeżo nawróconych i sprawowanie opieki nad papieństwem traktował jako szczególne zadanie.

Zjazd gnieźnieński w roku 1000 był kolejnym wydarzeniem o wielkim znaczeniu dla chrześcijaństwa w Polsce i w całej Europie. Bolesław Chrobry zapraszając Wojciecha do Polski, otaczając go opieką przy wyprawie do Prus i sprowadzając do kraju z wielką czcią zwłoki świętego misjonarza, sprawił, że widzialny wyraz działania łaski Bożej w Wojciechu wpłynął na stan wiary w kraju: był to „chrzest krwi” Polski. Łaska Boża wypływająca z męczeńskiej śmierci Wojciecha miała także wielkie znaczenie dla cesarza Ottona III. To pod jej wpływem została sformułowana idea *Renovationis Imperia Romanorum*, z jej głównym kierunkiem – ewangelizacją pogan. Powstała wtedy metropolia gnieźnieńska. Jej arcybiskup, Gaudenty, nosił tytuł Archiepiscopus Sanctii Adalberti. Nigdzie w Europie wewnętrzna struktura Kościoła nie powstała w tak krótkim czasie – 34 lat.

Zarówno Mieszko z Bolesławem, jak i Ottonowie – ojciec i syn, byli „wychowankami” benedyktynów. Wychowankami benedyktyńskiej katechezy zawierającej przekaz radykalnej postawy chrześcijańskiej, gotowej do ofiary z życia dla Ewangelii (wzmacniała te wartości znajomość ze św. Wojciechem) i sposobu życia opartego na *Regule* św. Benedykta z jasno sprecyzowanymi priorytetami. Spotkanie władców i wodzów było spotkaniem niepozbawionym tego specjalnego odczucia radości, który towarzyszy odnalezieniu się podobnie myślących ludzi. Ich wspólny plan, dziś powiedzieliśmy – plan polityczny, był doskonałym odzwierciedleniem tego, jak poważnie traktowali wiarę i wypływające z niej zobowiązania. Ewangelizację narodów, jako wspólny, zdecydowany priorytet tego planu, podkreślają szczególne gesty obu władców, dokonane w trakcie zjazdu gnieźnieńskiego i po nim.

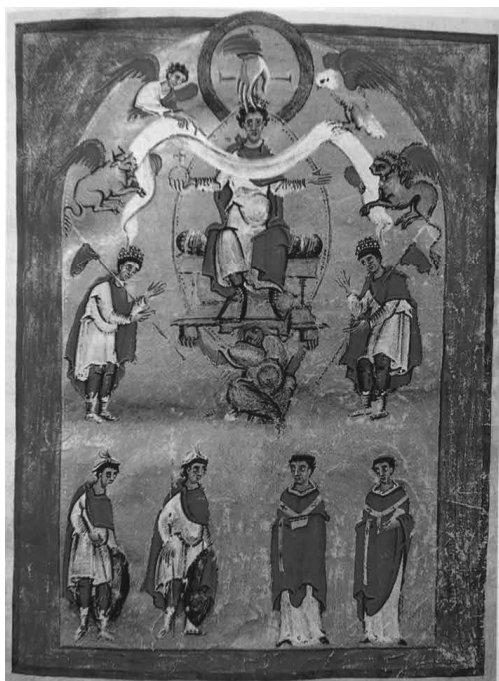
Po pierwsze więc, gest włożenia przez Ottona III na skronie Bolesława cesarskiej korony, poprzez który uczynił go *cooperator imperii*, przyjacielem narodu rzymskiego, a także ofiarowanie włóczni św. Maurycego. W odpowiedzi Bolesław odprowadził cesarza do Akwizgranu i tam uczestniczył w otwarciu grobu Karola Wielkiego. Wtedy został ponownie obdarowany przez Ottona złotym tronem, na którym w grobie siedział wielki cesarz. W dowód

wdzięczności Bolesław przekazał Ottonowi relikwię ramienia św. Wojciecha. Fakty te znalazły oddźwięk w dziełach sztuki powstałych w pracowniach opactwa w Reichenau. Wykonany na zlecenie mnicha Liuthara *Das Evangeliar Ottos III*, ofiarowany cesarzowi, zawiera miniaturę dedykacyjną z wizerunkiem siedzącego na tronie Ottona, a u jego stóp dwóch akklamujących go władców w diademach i z włóczniami. Monarchowie ci powiązani są z cesarzem wstęgą symbolizującą Ewangelię, mają więc wyraźnie udział w misji ewangelizacyjnej imperatora. Są nimi koronowany już Stefan Węgierski i Bolesław książę Polski¹⁰ (ilustracja 1).

Na jednej z kart *Ewangeliarza monachijskiego*, powstałego około roku 1000, przedstawiono reprezentantów Italii, Germanii, Galii i Sclawinii przynoszących dary cesarzowi (ilustracja 2).

Patrząc na stosunek Ottona do Bolesława, trzeba przypomnieć i zaakcentować fakt, że wszystkie dokumenty wystawione przez cesarza podczas pielgrzymki gnieźnieńskiej rozpoczynały się zwrotem: *Otto tercius servus Iesu Christi*. Cesarz podkreślał w ten sposób, że w Gnieźnie wypełnia obowiązki apostoła, a polski władca został do piastowania tych obowiązków zaproszony i zobowiązany. Tylko i wyłącznie w Gnieźnie, w czasie całego

¹⁰ P. Skubiszewski,
*Malarstwo europejskie
w średniowieczu*, t. 1,
*Malarstwo karolińskie
i przedromańskie*, Warszawa
1973, s. 194-195.



Ilustracja 1



Ilustracja 2

panowania Ottona III oraz rządów innych cesarzy niemieckich, pojawił się ten zwrot.

Kilkutygodniowy pobyt Ottona III w Polsce był zatem spotkaniem dwóch przyjaciół, którzy znali się, rozumieli i lubili od dawna. Włożenie cesarskiego diademu na głowę Bolesława trzeba uznać za gest braterski ze strony Ottona, który w obliczu wspólnej misji, ożywiony wspólną wiarą, niejako zniwelował różnicę statusu. Natomiast pierwsza koronacja królewska w Polsce miała miejsce dopiero na Wielkanoc 1025 roku w zupełnie już innych okolicznościach (niestety dwa miesiące później król Polski Bolesław zwany Chrobrym zakończył żywot).

Ksiądz profesor Walerian Meysztowicz pisał o Chrobrym: „Chrobry był budowniczym polskiego bastionu; był też jednym z współtwórców Europy, która przez lat tysiąc miała być siedliskiem cywilizacji powszechnej i środowiskiem, w którym żył i rozwijał się założony przez Chrystusa Kościół. Kładąc podwaliny pod to, co od XIII stulecia stało się *antemurale christianitatis*, dopełnił Chrobry w dziejach świata dzieła, które swoją wielkością będzie zawsze pociągało myśl i uwagę historyków cywilizacji powszechnej”¹¹.

Na Wielkanoc roku 1001 Otton III przebywał w eremie w Pereum pod Rawenną. Budował tu kościół św. Wojciecha,

¹¹ W. Meysztowicz, *Koronacje pierwszych Piastów*, w: *Sacrum Poloniae Millennium*, t. 3, Rzym 1956, s. 31.

interesował się wznoszeniem klasztoru w Polsce i za zgodą opata Romualda dokonał wyboru braci, których następnie wysłał, by osiedli w tym klasztorze. Bruno z Kwerfurtu w żywocie Ottona powiązał to z planami cesarza, aby po abdykacji zostać mnichem właśnie w Polsce. W Pereum Otton złożył wobec Romualda przysięgę: „Obiecuję Bogu i Jego Aniołom, że po trzech latach, w ciągu których błędy mego panowania naprawię, oddam władzę lepszemu od siebie i wydawszy pieniądze, które mi matka moja w dzieciństwie zostawiła, całą duszą, nagi pójdę w ślady Chrystusa”¹². Rok później (24 stycznia 1002 r.) dwudziestodwuletni cesarz umarł na zamku w Paterno.

A zatem właśnie około roku 1001 przybyli do Polski z Pereum włoscy benedyktyni – Benedykt z Benewentu i Jan, wyposażeni przez Ottona w księgi i naczynia liturgiczne. Później miał do nich dołączyć również Bruno z Kwerfurtu, który, jak sam pisał, poruszony przykładem św. Wojciecha, uważał, że zamiast tracić zdrowie w błotach Pereum, trzeba wyruszyć do pogan i nie bać się pracy apostołskiej, nawet zakończonej śmiercią męczeńską dla Chrystusa¹³. Benedykt i Jan znaleźli się w Polsce pod opieką księcia Bolesława, który wskazał miejsce do zbudowania eremu – Kazimierz koło Szamotuł (około 30 km na północny zachód od Poznania i około 80 km na północny wschód od Międzyrzecza). Do włoskich benedyktynów dołączyli Polacy – Mateusz i Izaak, którzy wstąpili do nowicjatu, oraz świecki Krystyn. Źródła wspominają, że również siostry Izaaka i Mateusza wstąpiły do zakonu – to pierwsza i jedyna wiadomość o istnieniu żeńskiego zgromadzenia. O zaangażowaniu wspólnoty z Kazimierza w sprawę najważniejszą – ewangelizację – świadczy to, że kiedy Bolesław prosił zakonników o ich udział w poselstwie do Rzymu w sprawie jego korony, odmówili, twierdząc, iż nie mogą zajmować się sprawami świeckimi. Tu warto wspomnieć słowa św. Brunona z Kwerfurtu o Benedykcie: „Porzucił swą ojczyznę, gdzie mógłby być pożyteczny dla wielu. Przebył góry, doliny i rzeki, aby dostać się do kraju, którego języka nawet nie znał”¹⁴. W czasie, gdy książę Bolesław przebywał w Czechach, nocą z 10 na 11 listopada 1003 roku, na erem napadli zbójcy, mordując zakonników. Już rok później Papież Jan XVIII ogłosił pięciu braci świętymi, a w 1008 Bruno spisał ich żywot.

¹² Brun, Vita V Fr 392.

¹³ J. Leclercq OSB, op. cit., s. 93.

¹⁴ Św. Bruno z Kwerfurtu, *Żywot Pięciu Braci Męczenników*, Kraków 2002, s. 65.

W ciągu sześciu lat przełomu X i XI wieku na ziemiach Polski miał miejsce wielki posiew łaski Bożej towarzyszącej krwi męczenników – benedyktynów – Czechowi, dwóm Włochom i dwóm Polakom, którzy do końca wypełnili swe zadanie głoszenia Dobrej Nowiny. Czyż mogli położyć mocniejszy fundament pod rozkrzewiającą się wiarę w Polsce?

Określeniem *Ordo Sancti Benedicti* kancelaria papieska zaczęła się posługiwać od XIII wieku po to, by odróżnić od siebie klasztory typu tradycyjnego od tych, które pojawiły się w XII wieku. W Polsce określenie „benedyktyni” zastosował po raz pierwszy jezuita Piotr Skarga w roku 1579, pisząc żywoty świętych. Zatem ci zakonnicy, którzy przybywali do naszego kraju, byli po prostu mnichami, *monachus*, a tym, co ich wyróżniało, był sposób życia i jego organizacja określona *Regułą* św. Benedykta. Wielki renesans tejże *Reguły* miał miejsce w XII wieku, w czasie określanym „wielką rewolucją europejską”, i stał się lekarstwem na kryzys monastycyzmu europejskiego. Mowa tu o nowych fundacjach, które właśnie ze względu na potrzebę jak najściślejszego, dosłownego przestrzegania *Reguły* wyodrębniły się spośród benedyktynów. Spójrzmy na sytuację w benedyktyńskim opactwie w Cluny w końcu XI i na początku XII wieku, aby dotknąć istoty kryzysu monastycyzmu europejskiego.

Już na początku jego istnienia [za pierwszych opatów: Bernona (919–927), Odon (927–942), Majola, Odilona, Hugona (1049–1109)] klasztorne dobra ziemskie zwiększały się systematycznie, a mądra polityka ekonomiczna opatów i wzorowa obserwacja mnichów przynosiły efekt widoczny w społeczeństwie. Za czasów opata Hugona „klasztor przeżywał okres obfitości, napływają do niego skrzynie złota i srebra z Prowansji, Italii, Hiszpanii”¹⁵. Ale opat Hugon był zdania, że lepiej „złoto i srebro wydawać, aniżeli zatrzymywać nietknięte i całe błyszczące”, powstawały więc wielkie inwestycje (kościół Cluny III). Wtedy właśnie spore wydatki spowodowały konieczność dokonywania zakupu na zewnątrz; jak pisze G. Duby: „Była to absolutna rewolucja, w ciągu jednego pokolenia mnisi Cluny porzucili gospodarkę opartą na własnych zasobach na rzecz gospodarki pieniężnej”¹⁶. Rewolucja w dziedzinie ekonomii dotknęła nie tylko Cluny. Jej skala pozwoliła na sprecyzowanie określenia, że „kryzys cenobityzmu europejskiego

¹⁵ J. Leclercq OSB, op. cit., s. 184.

¹⁶ G. Duby, *Économie domaniale et économie monétaire: Le budget de l'abbaye de Cluny entre 1080 et 1155*, w: „Annales E.S.C.”, 7/2 (1952), s. 155–171.

w XI i XII wieku był w rzeczywistości kryzysem dobrobytu”. Sedno sprawy wskazał św. Bernard w słowach: „Czy przyczyną wszystkiego nie jest chciwość, która jest rodzajem bałwochwalstwa? Dla tych wszystkich dzieł sztuki zużytkujemy pieniądź, by go następnie pomnażać; wydajemy go w celu zwiększenia jego ilości. Na widok tych wszystkich wspaniałości ludzie płoną pragnieniem, by składać nam dary”.

W pierwszej połowie XII wieku powstało w Europie kilka nowych fundacji (cysterskich), zwłaszcza we Francji, które usiłowały zaradzić trwającemu kryzysowi, nie odrzucając *Reguły* św. Benedykta, ale próbując ją odnowić. Tak jak w VI wieku, w apogeum kryzysu po upadku Cesarstwa Rzymskiego, pojawił się św. Benedykt, wskazując ludzkości cel najważniejszy – *querere Deum* – a miejscem odosobnienia, niezbędnego do spojrzenia na sens życia, był klasztor, tak w wieku XI, w czasie kryzysu monastycyzmu, narodził się św. Bernard, który po początkowym pobycie w klasztorze opuścił go, aby słowem i całym swym życiem zaświadczać, iż każdy człowiek jest otwarty na Boga (*capax Dei*), a klasztory winny być *schola caritatis* – szkołami miłości. Święty Bernard z Clairvaux stał się szybko „pierwszą” osobą w Europie, jej prorokiem, apostołem i politykiem, pozostając zawsze i przede wszystkim mnichem¹⁷.

Gdy po śmierci Bolesława Krzywoustego w 1138 roku władzę zwierzchnią w Polsce, w myśl jego testamentu, objął jego pierworodny syn Władysław II (od 1125 r. ożeniony z Agnieszką, córką margrabiego Austrii Leopolda III Babenberga, której brat, Otto z Freising, wybrany został opatem cysterskiego klasztoru w Morimond w 1136), do Polski, do Jędrzejowa, zostali sprowadzeni cystersi. Na przełomie 1147 i 1148 roku zostali oni ulokowani w rodzinnych włościach kanclerza Władysława II – Janika z rodu Gryfitów. Z Morimond pochodzą 22 filie bezpośrednie i pośrednie wszystkich 26 opactw cysterskich w Polsce. Sytuacja wewnętrzna Polski, rola Władysława II, usiłującego wzmocnić swą pozycję seniora, tradycyjne kontakty z Francją, wszystko to stanowiło dobry klimat do pojawienia się właśnie wtedy „szarych mnichów” w naszym kraju. Najważniejszym, co przynieśli do Polski, była jednak *Reguła* św. Benedykta, w pełni zaakceptowana, z podkreśleniem powrotu do pierwotnej formy, jako reguła cysterska.

¹⁷ Jedynym śladem kontaktów Bernarda z Polską jest słynny manifest wzywający do wyprawy krzyżowej (przełom 1147 i 1148 r.) rozesłany do władców i ludów chrześcijańskich, który prawdopodobnie został również skierowany do książąt polskich. List ten przywiózł do Polski mistrz Achard w początkach roku 1147, a odpowiedzią nań był znany ze źródeł list biskupa krakowskiego Mateusza z tego samego roku, w którym zaprasza on Bernarda do Polski.

Po 150 latach, po raz drugi na ziemiach polskich wskazania św. Benedykta znalazły swoje zastosowanie w realiach życiowych, tym razem znacznie zmienionych. Widoczny i istotny w *Regule* stosunek do pracy (stała troska o jej jak najlepsze wykonanie) został przez cystersów mocniej zaakcentowany, każdy mnich musiał kilka godzin dziennie poświęcić na pracę fizyczną. Podkreślano, że opactwo ma posiadać tylko to, co wypracowały ręce mnichów.

Organizacja życia społeczności mnichów miała na celu dobro wspólne, dobro wspólnoty i umożliwienie wypełnienia jej podstawowego powołania. Praca, jako wyraz troski o potrzeby życiowe braci, kierowała się najlepszymi wzorcami europejskimi, o ile te istniały, a jeśli nie, poszukiwała ich z wielką gorliwością, w efekcie przynosząc niejednokrotnie zaskakujące wynalazki¹⁸. Geniusz tych technicznych rozwiązań pochodzi z tego samego źródła, co sztuka z architekturą i muzyką na czele.

Klasztory wywierały w średniowieczu taki wpływ, że całe społeczeństwo chrześcijańskie mniej lub bardziej żyło w zasięgu ich promieniowania. Znane słowa E. R. Curtiusa: „Wiele z tego, co nazywamy chrześcijaństwem, jest po prostu monastycyzmem”, znajdują potwierdzenie także w dziejach naszego kraju. To mnisi stworzyli podstawy trwałej, bo liczącej ponad 2000 lat, kultury chrześcijańskiej, a jej głównymi „nierozdzielными chrześcijańskimi źródłami” są do dziś Biblia, patrystyka i liturgia.

Mieszko przebywając wśród mnichów, pełniej doświadczył swego nawrócenia. Bezpośrednim tego dowodem był jego chrzest, pośrednim zaś – panowanie syna Bolesława, któremu zaszczerpił wiarę w Boga.

Cała tradycja monastyczna dowodzi, że ci najbardziej umartwieni, radykalni w ucieczce od „świata” byli najbardziej gorliwymi w dziele przynoszenia Boga światu. Kontakt św. Wojciecha z Ottonem III i Bolesławem Chrobrym to przykład inspirującej mocy świadectwa wiary. W 1981 roku Jan Paweł II wybrał na swego głównego współpracownika w sprawach wiary kardynała Józefa Ratzingera urodzonego w Bawarii. Mnisi bawarscy przynieśli wiarę Mieszkowi 1050 lat temu, dziś ich rodak, najwybitniejszy teolog współczesny, umacnia Polaków słowem: „Czuwajcie, trwajcie mocno w wierze, bądźcie mężni i umacniajcie się!” (por. 1 Kor 16,13-14)¹⁹. ■

¹⁸ W jednym z klasztorów francuskich zbudowano młyn wodny po to, żeby mnisi mogli być rzadziej odrywani od modlitwy. To kwintesencja dziejów gospodarki średniowiecznej... Autor odsyła w tym miejscu czytelnika do wyników prowadzonych przez siebie badań architektury opactwa cysterskiego w Sulejowie.

¹⁹ Papież Benedykt XVI, *Słowo pożegnalne Papieża*, Lotnisko Kraków-Balice 28 maja 2006 r., w: *Trwajcie mocno w wierze. Przemówienia i homilie, Benedykt XVI w Polsce, 25-28 maja 2006 r.*, Michalineum, s. 108.